Należytość pocztową opłacono ryczałtem.
ŻOŁNIERZOWI POLSKIEMU.
ROK III. NR. 25. 20. CZERWCA 1920. CENA N-RU 5 Mk.

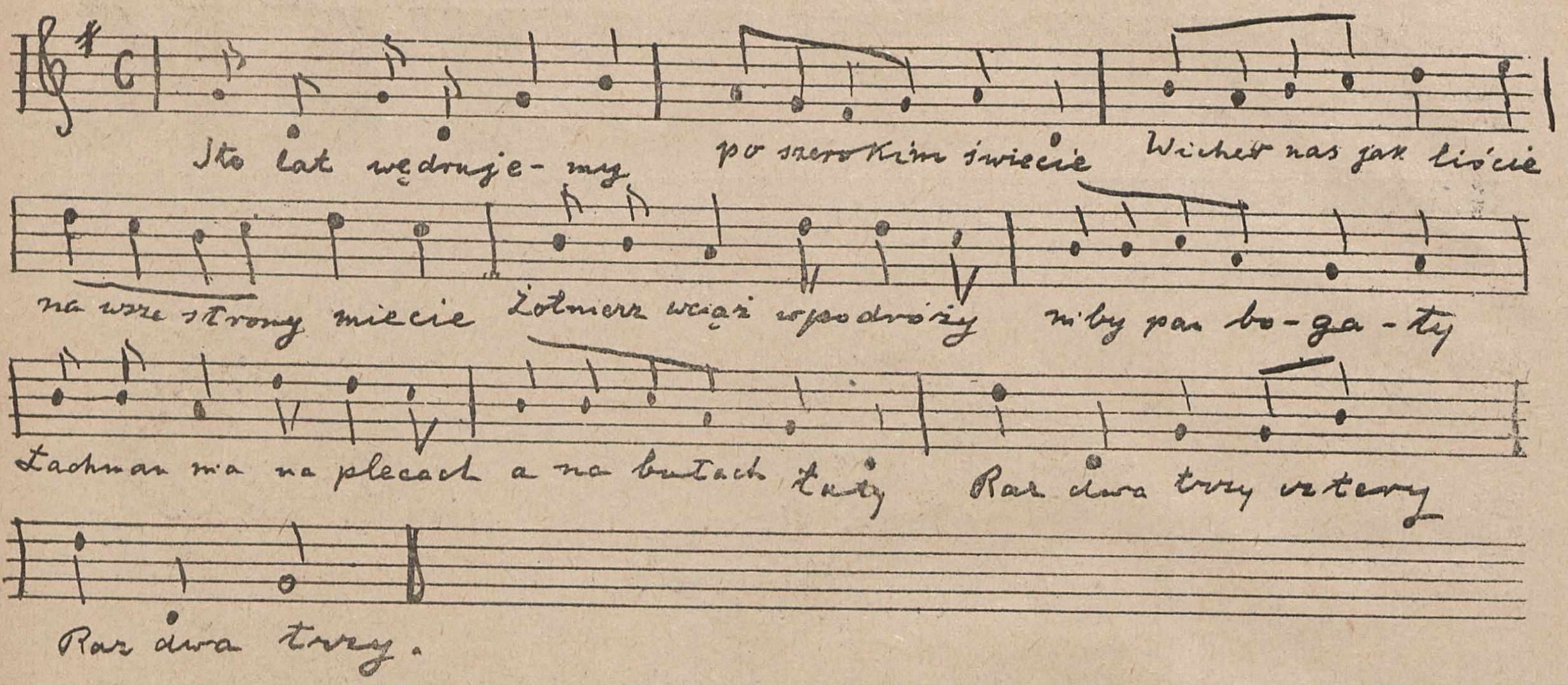
SZCZUTEK

Rys. K. Grusa

FRONT I TYŁ.



Będę walczył co mam sił, tylko niech mam wolny tył.



MARSZ ŻOŁNIERZA POLSKIEGO

Sto lat wędrujemy po szerokim świecie
Wicher nas jak liście na wsze strony miecie,
Żołnierz wciąż w podróży, niby pan bogaty,
Łachman ma na plecach, a na butach łaty
Raz dwa trzy cztery
Raz dwa trzy.

Spi na puchach z śniegu jak królowie sami,
Namiot ma nad głową, nabity gwiazdami.
Budzą go wróblowie swą pieśnią radosną,
Gdy mu brak dziewuchy, to się ściska z sosną
Raz dwa trzy cztery
Raz dwa trzy.

Ostrzem swych bagnetów piszem my traktaty,
Bowiem mamy w pięcie wszystkie dyplomaty.
Papier jest potrzebą cywilnego stanu
Żołnierz zaś jest rady, gdy ma liść łopianu
Raz dwa trzy cztery
Raz dwa trzy.

Tyfus wciąż odganiasz czosnkiem i cebulą,
Wesz ci spaceruje ślicznie pod koszulą.
Chociaż śmierć kostusia chwyci cię za kołnierz
Jeszcze z nią hołupca potańcuje żołnierz
Raz dwa trzy cztery
Raz dwa trzy

Choćby nam kazano iść do świata końca,
Kubę i Jamajkę odbić od Japońca,
Albo na dno piekła zjechać na patyku
Chórem wnet krzykniemy: Rozkaz Naczelniku!
Raz dwa trzy cztery
Raz dwa trzy.

Z Włoch błękitno-złotych, z lodów złych Tobolska
Wiodła nas tęsknota, co się zowie: Polska!
Droga ty ojczyzno, ziemio ukochana,
Naszą ty krwawicą znowuś odzyskana
Raz dwa trzy cztery
Raz dwa trzy

Więc, gdy krwi serdecznej daliśmy tak sporo
Dziś nam żadną moce ciebie nie odbiorą
Ani cię zagarnie żaden podstęp ludzki
Armia niechaj żyje! Wiwat wódz Piłsudski!
Raz dwa trzy cztery
Raz dwa trzy.

Henryk Zbierzchowski.

POZDROWIENIE OD ŻOŁNIERZY

Wracałem z szeregów do kraju, na „zatyle“.

— Kogo pozdrowić od Ciebie?

— Odemnie? Hm — nikogo — nie — pozdrów dziewczę polskie.

Skrzywiłem się. Widać samotnik, stary wilk okopów, zromantyczniał na chły temat.

— Nie zrozum fałszywie — pochwycił tok mych myśli — pozdrów „kobietę na wojnie“ — ale nie te — z czerwonym krzyżem, nie te panny z biur wojslkowych, a już, Boże broń, filantropki z różnych kwiatków, i siedzeń narodowych, jednem słowem nie te, o których się pisze, zwłaszcza...

Urwał. Czułem, że zgryzł słowo „kobiety, piszące o wojnie“.

— pozdrów tę zwykłą, szarą dziewczynę, a tak barwną — dziewczynę, której na imię milion. Tę bezimienną z tłumu, która gdzieś kryła kwiaty, gdy jeszcze wróg walał się po ulicy, a w gęstwie strzałów dalekich szliśmy my — tę ignorantkę, co zna tylko jedną szarżę i jeden gatunek, broni: „wojskowy“ — której piechotny rycerz wybaczy pytanie „czy pan... ułan?“. Tę zapaloną militarystkę która chowała przekraśne usta dla żołnierza, wierna mu chodziła, wśród eleganckiego tłumu „pacyfistów“ cywilnych z wyrachowania, tchórzostwa, czy przewidywania politycznego. — Narzeczoną, czy kochankę, czy ladaco, które nawet nazwiska mego nie znała, ale której uścisk szedł jak ciepłe, dobre wspomnienie na przeklęte, stracone placówki. — Pozdrów tę dziewczynę ze sklepu, co prędzej obsłużyła leguna, retuszerkę, co chętnie ślęczała przez nikogo nie pędzona, by lepiej wypadła fotografia — cudzego narzeczonego — wojaka... Pozdrów tę niedowarzoną, zapaloną demonstrantkę, która taka była niemądra, że od początku w błysku bagnetów legionowych Polskę widziała, naszych protektorów zwała Moskalami — Szwabami — ona głupia, polityczka, w broszce nosząca Piłsudskiego, choć tatuś go nazywał...

— Psiakrew, splunął samotnik i poszedł — obejść placówki.

pi.

Z FRONTU

Jedzie żołnierz wagonem, czarny od słońca i wiatru, żółtawy od pyłu, zarabianego potem.

Litwinka pyta.

— Czy pan od *frontu*?

— Pewnie, że nie *od oficyn*...

*

—Czy uwierzysz kolego, że na „hinterlandzie“, gdy przeczytano komunikat naszego sztabu o „przedmieściach“ Kijowa, wierzono solennie, że Kijów już bolszewicki?

— Bo i po co to wymyślać jakieś „*przedmościa*“ — lepiej po polsku, a zrozumiale — *brykienkopf* i basta!

*

Wobec tego, że sztab bolszewicki upiększa swe komunikaty zwłaszcza a la: „w kierunku na Wilno“ — sztab polski wprowadza nową nomenklaturę — kontrofenzywa w dyrekcji na biegun północny i w stronę jeziora Bajkał.

*

— Czemu bolszewiki nazywają naszą armię *burżoazja*?

— Bo *burzy Azję*...

*

Na Ukrainie najczęstszem słowem jest *partja*.

Patrzy na nieoglądane dotąd furażerki amerykańskie WP. i pyta nieśmiało.

— Lude, z jakoj wy *partji*, czy z *legionerskoj*?

*

Wzięto jeńców bolszewickich. Zaczyna się operacja odwszawiania. Jakiś humanitarny medyk tłumaczy doniosłość tego zabiegu.

— Na czorta mi tam — ja mam swoje wszy jeszcze przedwojenne — te nie dopuszczą, w mig wygryzą obcą wesz — tyfusową...

*

Gdy prowadzono prostaczków na „krwawy“ front, „komissar“ prawił im jak to burżuazya wiesza, pali, dusi pojmanych krasnoarmiejców. Z fatalizmem wielkoruskim słuchał tych okropności Nikita Głafinoricz i... dał się wziąć do niewoli.

— Raz maty rodyła!...

Aż tu go jakieś kapitalistyczne najmity z krzyżami na ramionach wiodą do wanny.

I zadrżał.

O takim narzędziu tortur jak wanna, Nikita Głafinoricz nie słyszał.

*

Trzech oficerów, niegdyś denikińskich, obecnie bolszewickich pojmanych do niewoli, prosi się do WP.

— Ja rodził się w Prywiślinju, ja syn gimnazijskawo inspiektora, tak ja widno Polak.

— U mnie matka była córka Polaka, kanieczno ja Polak.

— Gospada porucznik, ale ja to korzenny Polak prosto z obłaści, czutj co nie iskluczno polskoj, każdy drugi u nas Polak...

— Skąd że to?

— Z *Sachalina*.

*

Hryć Korowaj i Antek Makolągwa spotykają się w budzie „cioci Imci“ (YMCA)

— Nasz Petlura uczony człowiek, już dawno umiał po russku, po niemiecku i po ukraińsku, w „Wezetesie“ nauczył się po jewrejsku, a w Warszawie jeszcze po angliczańsku, francusku i po polsku...

— A nasz Dziadek furt milczy po litewsku, a bije po polsku...

*

Wobec faktu, że Polska otrzyma gros sumy 2 miljonów gwinei, zawotowanej przez Anglję dla walki z tyfusem plamistym, komendant etapu w X. wyznaczył nagrodę 50 f. za każdego trupa... wszy, by raz zachęcić autochtonów do walki z tem popularnem zwierzęciem domowem. A tyfus wzrastał...

Aż anonim wyjaśnił.

„Polskoj kamandie. Icyk Słowik hoduje wszy na pasek“...

*

Por. X. zapalony zwolennik celibatu, żeni się.

— Chciałbym dać zawiadomienie w gazecie, ale tak, żeby je nikt nie spostrzegł — ty byłeś niedawno na „hinterlandzie“, gdzie to dać?

— Wepchaj między komunikaty Sztabu jeneralnego, pies nie spojrzy.

*

W okopach.

— Wiesz co, Staszek? do prowiantury przyjechał jakiś cywil — dostawca z Warszawy.

— Chodźmy do niego, dowiemy się, jaka jest sytuacja na *froncie*.

*

Ppłk. X. układa hasła. Wypada mu „W“. Hasło? Coś „wojskowego“ i powszechnie znanego. Ani rusz. Aż zdecydował się. Wesz-Witebsk.

*

Artylerja mija piechotę.

Antek Makolągwa wzdycha.

— Nie ma to jak pac!

— Dyć tak samo dratują piechty jak i my!

— Ale ile oni kaczek mogą schować do lufy!

pi.

FACHOWE WYKSZTAŁCENIE INTENDENTA

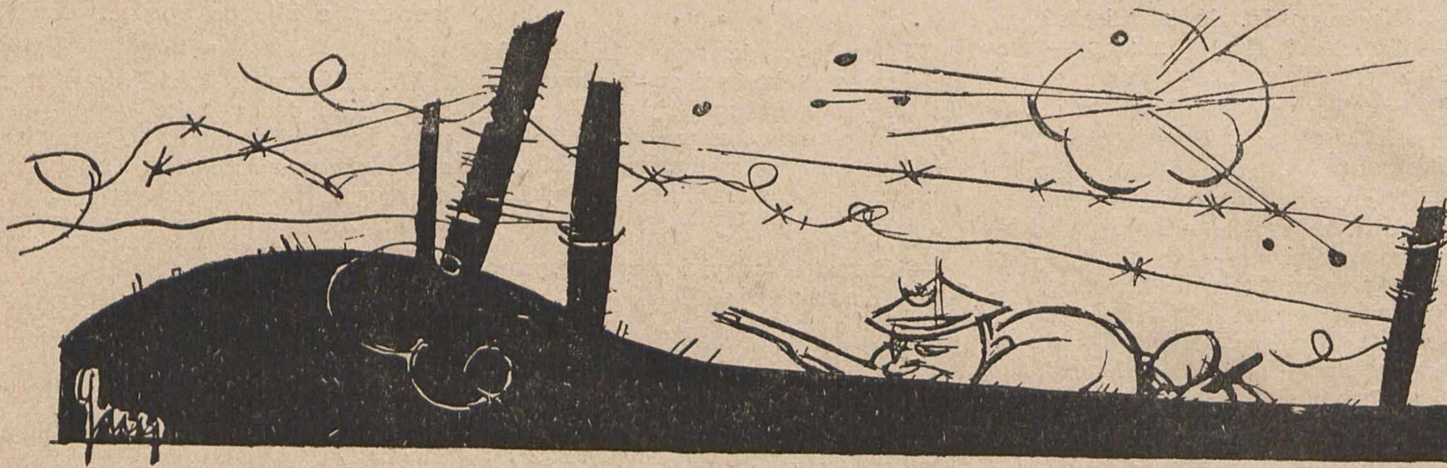
W bibliotece pewnego oddziału intendantury polskiej znaleziono następujące podręczniki: Kodeks karny wojskowy, podręcznik kasowości i spis obrońców wojskowych.

Z.

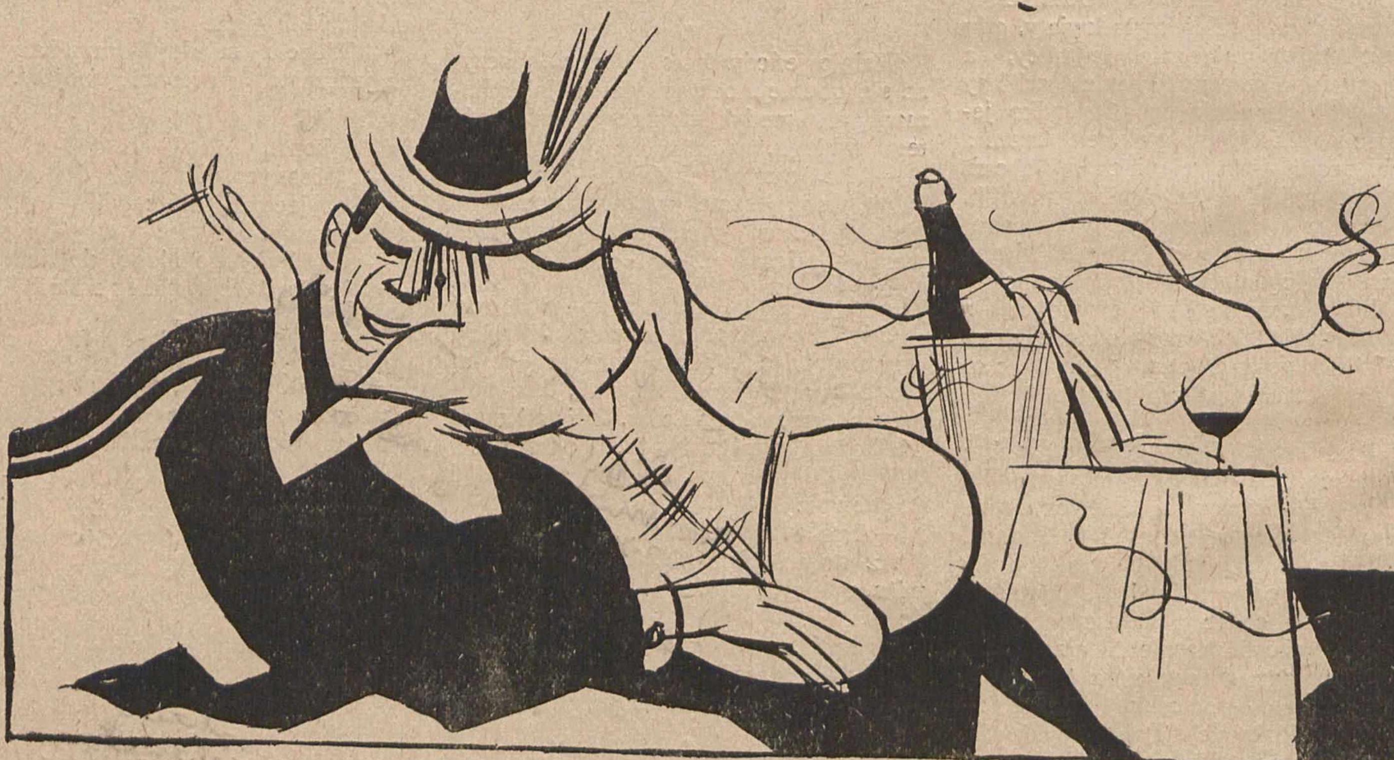


CZTERY FRONTY

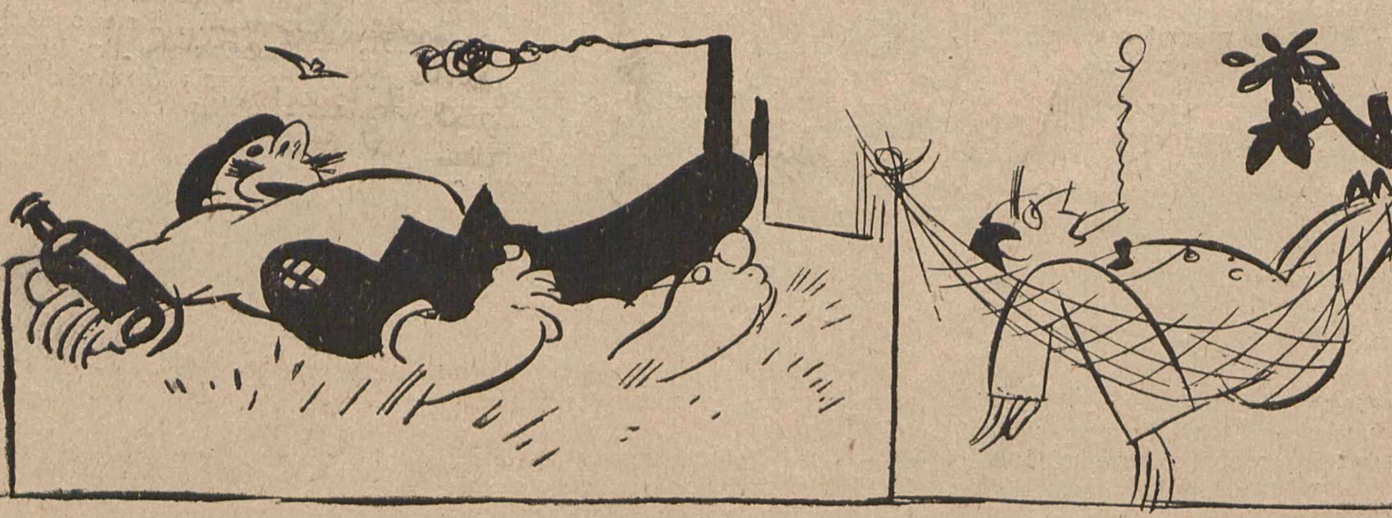
Rys. K. Grusa



Wśród grzmotu armat.



Wśród hukų szampana



Wśród oparów siwuchy i dymu cygarów.

ROKOWANIA ANGLO-BOLSZEWICKIE

Rys. M Berezowskiej



Przerwaliście im front? podziękujcie nam za nasze tanki

PRZYSŁOWIA A. MAKOLĄGWY

Człowiek strzela, a bolszewiki uciekają!

Kto pod kim dołki kopie, to zapewne saper.

Zapomniał wół, jak był rekrutem.

Gdzie drwa rąbią, tam pewnie kuchnia oficerska.

Na złodzieju „extra“ mundur.

Czem menażka przy obiedzie nasiąknie, tem przy kawie trąci.

BIAŁE MYSZY

(SZKICE DE-LIRYCYNE)

PIETA.

To dla ciebie żołnierzyku, nasz szary — rzecze patrjota u Lijewskiego, czkając winem i nerkami z rożna.

Dla ciebie rycerzyku mój przenajświętszy, kwili dziewczę polskie, mocząc nogi spuchłe czerwonokrzyżożowym Fox-Trottem.

Z ciebie to karmicielu mój przemiły — wzdycha dziękczynnie dostawca, lokując zysk czysty w pewnych papierach.

Na ciebie to, mój ty Salwatorze przemężny — mówi k. i k. nadradca składając ofiarnie, a skwapliwie na Polski Skarb odrodzenia zdechłą austryacką pożyczkę.

Przez ciebie mój drogi — jęczy defraudant w ciupie, sprzeniewierzywszy cukier i opony gumowe.

Zaś szary żołnierzyk, jęcząc w malignie pod obcem niebem, rzecze: Odpłacę wam za to, kiej wrócę!

AFORYZMY.

Słowo się rzekło w Warszawie; żołnierzyk legł pod cudzym płotem.

*

Miałeś chamie złoty róg, złoty wiek, złotą bramę, ale złotego polskiego to się pewnie nie doczekasz.

*

Słowo Mars nie może być dla żydów nigdy sympatycznem. Czytają je przecież z hebrajska, — od tyłu.

*

Niemiec pewien, zapytany przezemnie o przyczynę klęski niemieckiej, odrzekł: „Przegraliśmy bo zbyt dużo musieliśmy zwyciężać“.

*

Niedaleko pada Kijów od Te—Deum.

*

Na wieść o tem, że sto tysięcy francuzów spieszy nam z pomocą, podniosły się ceny na artykuły hygieniczne o dwieście procent.

*

Szczęśliwa Francja! Ministrowie jej wypadają sami z pociągów — u nas trzeba ich wyrzucać.

*

W Palestynie pogromy, a u nas pogromowe komisje, co za niesprawiedliwy podział zdarzeń.

*

Jest rzeczą charakterystyczną, że na klęskach Polski wychodzi zawsze dobrze stronnictwo Narodowej Demokracji.

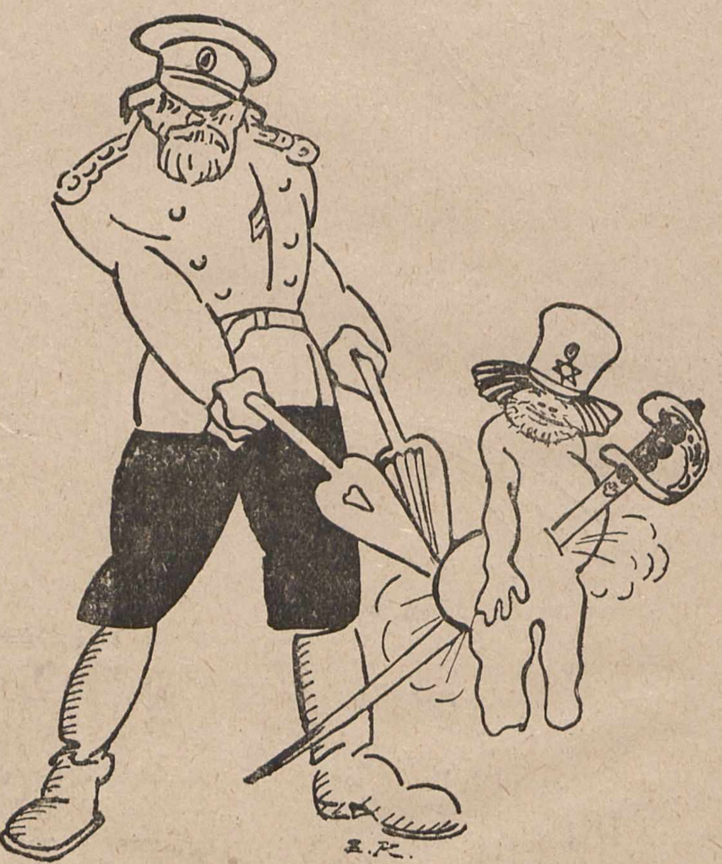
*

Jak dokładnie poinformowany był Churchil o położeniu naszem na froncie, jeśli mógł oświadczyć w parlamencie angielski, brak konieczności interwencji w sprawie naszej ofenzywy.

Poprawić sytuację mogłoby wysłanie na front wszystkich naszych paskarzy; przekupiliby bolszewików.

Wymajaczył K. Grus.

MOSKIEWSKI ANIOŁEK Rys. Z. Kurozyńskiego



**Cóż bolszewickie ci pomogą miechy
Gdy polska szabla wypruła bebechy.**

IMPRESYE UKRAINY

Skróceniem kijowskiej republiki sowieckiej było U. S. R. R. (Ukraińska republika rad.)

Chłopi nazywali bandy ukraińskich atamanów: p o w s t a ń c y, a bolszewickie, U s s r . . . o w c y, powiedzmy...

*

Chłop przypędził na targ wieprzka. Dawano mu tyle, że... nie mógł sprzedać. Zapomniał bowiem wziąć wóz na sowieckie ruble.

*

Izwoszczyk żąda za kurs 2 tysiące rubli. O targu ani słyszeć nie chce.

Pojechał — za pół paczki „Piedmontów“!

*

Oficer WP., zakwaterowany w hotelu, idzie do W. C.

Na drzwiach napis. Już polski.

„Pożałujcie na podwuże“.

Trudno, żeby w republice proletaryatu istniały takie burżujskie instytucje, które wymagają nieprzyjemnego czyszczenia...

*

Przedstawienie w kinie. Ludzie siedzą, ponurzy, tępo patrząc w ekran, na nic nie reagują.

Czy człowieka, który żył w Sowdepii, może coś pobudzić? Nagle ruch.

Ktoś wyjął kawałek gazety.

I zaczyna ciąć ją, drugi wydobywa machorę. Są już gotowe papierosy. — Trzeci prosi o tę bibułkę, czwarty, szczęśliwy, mówi tylko.

— Pożausta, prikuritj...

I znowu tępo patrzą na ekran, a więcej na kłęby dymu, wijące się w zielonym promieniu światła.

*

— Świat jest nikczemny. Ot, weszli Polaki, i znowu burżuje chodzą w dobrych butach, zaszanowali je, boso chodząc za sowietów — czort ich...

*

— Pan ma dosyć dobre ubranie?

— Na lewą obrócone. Tak prosto jak bolszewizm: carat przenicowany.

*

Raz rzekł pewien „rewojenkom“:

— Gdybyśmy pozyskali robotników, chłopów i inteligencję, dalibyśmy radę burżujom...

*

Sztabowiec niemiecki w czerwonej armii skończył plan operacji, otarł czoło i westchnął.

— Żeby to teraz kto potrafił wykonać.

pi.

GENIALNA MYŚL

Mój znajomy opowiadał mi następujące prawdziwe zdarzenie:

Po wielkiej bitwie nad Piawą, gdzie — jak wiadomo — wojska austrjackie poniosły szalone straty, zmobilizował sztab austrjacki wszelkie możliwe oddziały sanitarne, aby te udzieliły tysiącom rannych — pomocy.

Zostałem i ja jako sanitarjusz tam wysłany.

Chciałem się z innymi porozumieć i przemówiłem po niemiecku.

Nikt mi nie odpowiedział, widocznie nie zrozumiano mnie.

Wobec tego mówię po węgiersku — nic.

Po polsku — nic.

Po czesku — nic.

Po włosku — nic.

Byłem zrozpaczony.

Nagle błysła mi genialna myśl! — Przemówiłem po żydowsku i wszyscy natychmiast mnie zrozumieli.

PRZYZWYCZAJENIE

Gdy mieszkańcy Kijowa wyszli na powitanie gen. Rydza-Śmigłego z chlebem i solą, jak błyskawica przeleciał pomruk po oddziałach. Był to rozkaz podawany przez jakiegoś leguna i brzmiał: — „Plutonowi po fasunek!“

WOJENNA MATURA

Profesor: Co uczeń wie o Trenach?

Porucznik: ....?!

Profesor: No, jakże się dzielą?

Porucznik: Treny dzielą się na prowiantowe, amunicyjne, bojowe...

Profesor: Ależ Panie, mnie chodzi o Treny Kochanowskiego...

Porucznik: Kochanowskiego?... Niewiem, Panie profesorze, bo w całej naszej dywizyi niema takiego oficera od trenów.

Żur.

ŻELAZNE KRZYŻE

Podczas ostatniej wojny światowej odwiedził osławiony „naczelny wódz“ błogiej pamięci Austrji, arcyksiążę Fryderyk, odcinek frontu, naturalnie taki, którego nie mogły już dosięgnąć żadne pociski nieprzyjacielskie. Spotkawszy w rowie strzeleckim dwóch żołnierzy o wybitnie semickich rysach, zapytał ich, czy nie mają jakiego życzenia.

— Cesarska wysokość! — brzmiała odpowiedź. — Aby tu módz leżeć całymi miesiącami w rowie strzeleckim, przydałyby się nam żelazne krzyże.

ROBERT i BERTRAM

Benesz, Krasin — z państwa nocy —
Któż obali taki fakt,
Przy Lloyd-George'a dziś pomocy
Przeciw Polsce zawrą pakt!

Czech, bolszewik — jedna granda,
Na co tracić wiele słów,
Benesz typem jest — Bertranda,
A zaś Krasin — proszę, mów!!

Jerzy Gur.

KOŁYSANKA

Dla uśpienia czujności nowonarodzonej Polski, koalicja zamierza wkrótce zaśpiewać jej kołysankę na nutę: Spaaaa-aa-aa-aa...

Jerzy Gur.

CO TO SĄ KARBOWAŃCE

Dzielny „legun“ przybyły z frontu wschodniego, płaci w sklepie karbowańcami.

— Co to jest? — pyta żydek — kupiec.

— Co ma być — pieniądze...

— To pieniądze?! To żadne pieniądze. To jest może... bilety. A bilety są ważne, póki jest przedstawienie. A co będzie po przedstawieniu?

OFICEROWIE ś. p. AUSTRJI

Aktywny kapitan do przedstawiającego mu się porucznika:

— Czy ty jesteś aktywnym oficerem, czy też jesteś Pan tylko rezerwowym?

JAK INTENDANTURA WYOBRAŻA SOBIE BUCHALTERJĘ?

Podchorąży: To pan panie porucznika prowadzi podwójną buchalteryę?

Porucznik: No, tak, zapewne... Jedną księgę prowadzę dla siebie, a drugą dla sędziego śledczego.

„SZCZUTEK“ Prenumerata miesięczna . . 16 Mk.
z dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . . . . . 17 Mk.

CZYŻBY „ANGLICY?

Rys. M. Rożankowskiego



— Jasiek? Jak się zowią ludzie, którzy mieszkają za Kanałem?

— Ano kanalje.

Kierownik literacko-artystyczny i redaktor odpowiedzialny Kazimierz Grus
Klisze wykonane w zakł. art.-graf. „Unia".
Nakładem wydawnictwa „Szczutek".
Drukiem Ign. Jaegera Lwów, Sykstuska 33.